

JERZY FULARSKI (1917 – 2013)

Notka biograficzna



Jerzy Fularski urodził się 7 maja 1917r. w Pielaszowie koło Sandomierza. Jego ojciec Antoni początkowo miał być księdzem, tak jak chcieli rodzice. Ale będąc na trzecim roku seminarium Antoni poznał Anielę Łukasiewicz prowadzącą obok seminarium „ochronkę” (coś na wzór dzisiejszego przedszkola) i ku rozpaczy dziadków opuścił seminarium. Ojciec Jerzego po ślubie z Anielą początkowo był nauczycielem w szkole wiejskiej w Pielaszowie, później po ukończeniu kursów księgowości pracował w spółdzielczości „Spotem” w Ostrowcu, a następnie w Wierzbinku k/Starachowic. Tam właśnie Jerzy uczęszczał do Szkoły Powszechnej (dziś Podstawowej). Jak wspomina - nie był wybitnym uczniem, często dostawał linijką „po łapach” i klęczał na grochu. Takie to były czasy. Rodzina Fularskich była nieźle sytuowana i postanowiła przenieść się do Sandomierza celem umożliwienia Jerzemu i jego braciom dalszej nauki. Jerzy Fularski uczęszczał do Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sandomierzu. Szkoła mieściła się w pięknym, zabytkowym zespole dawnego klasztoru tzw. Collegium Gostomianum, ufundowanego w 1602 r przez kasztelana sandomierskiego Hieronima Gostomskiego. W Gimnazjum był wysoki poziom nauczania i była też wspaniała kadra nauczycielska, potrafiąca wzbudzić w młodzieży szerokie zainteresowania. Jerzy został aktywnym harcerzem i wziął udział w zlocie skautów z całej Europy, który odbył się latem 1929r. w Poznaniu, w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej. Drużyna z Sandomierza była najmłodsza wśród uczestników. W Gimnazjum działał też prężny klub wodniaków, z dużą ilością kajaków, żaglówek i łodzi wiosłowych. Jerzy połączył bakcyła kajakarstwa i żeglarsstwa, namiętnie pływając po Wiśle. Rodzice to zaakceptowali i nie żałowali pieniędzy na obozy żeglarskie, które latem odbywały się w Gdyni i Jastarni.

W latach 1933-34 był uczestnikiem obozów żeglarskich, prowadzonych przez generała w stanie spoczynku Mariusza Zaruskiego i pływał po Bałtyku na jachcie "Zawisza Czarny", dzięki czemu zdobył stopień sternika żeglugi jachtowej. Ten okres młodości znakomicie wykształcił u Jerzego silny charakter oraz głęboki patriotyzm. Już w niedalekiej przyszłości, w czasie II wojny światowej to zaprocentowało.



Po zdaniu matury w 1935r. Jerzy został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Pierwsze zajęcia miały miejsce w Różanie. Po pierwszym roku odbył praktyki w Wyższej Szkole Wojennej w Rembertowie w tzw. „batalionie pokazowym” i brał udział w ćwiczeniach dla francuskiego generała Gamelina. Po odbyciu tych praktyk awansował do stopnia kaprała. Drugi i trzeci rok odbył w Ostrowi Mazowieckiej. W listopadzie 1938 r w Warszawie, w obecności Prezydenta Mościckiego odbyła się defilada nowo mianowanych podporuczników wszystkich broni. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych ppor. Jerzy Fularski dostał przydział do 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie.

W chwili wybuchu wojny 86 PP, wchodzący w skład Armii „Prusy”, pod dowództwem gen. Stefana Dąb-Biernackiego znalazł się w rejonie Łowicza. Następnie 86 PP jako druga linia obrony, skierowany został w rejon Piotrkowa Trybunalskiego. Tam, po krótkiej bitwie pod Białobrzegami w dniach 21-22 września 1939 86 PP został rozbity i zaprzestał walk. Dziś twierdzi się, że był to efekt wyjątkowo nieudolnego działania dowództwa i potężna nasza Armia „Prusy”, praktycznie nie przystąpiła do walki obronnej z najeźdźcą.



Ppor. Jerzy Fularski wraz z kilkoma żołnierzami próbował przedostać się do Warszawy, został jednak ujęty i jako jeńiec wojenny przewieziony do obozów jenieckich. Początkowo przebywał w obozach przejściowych: Stablack (Stabławki) i Riesenburg (Prabuty), po czym został przewieziony i osadzony w oflagu XVIII A Lienz w Tyrolu w Austrii, w pobliżu granicy włoskiej, już jako jeńiec wojenny nr 20359/XVIII A. W Lienz przebywał do 30.05.1940r, a następnie przeniesiony został do Oflagu IIC Woldenberg, skąd wraz z kpt. Jerzym Mickulasem, zbiegł w dn. 28.06.1940r, czyli po niecałym miesiącu pobytu. Była to pierwsza udana ucieczka jeńców z Oflagu IIC Woldenberg.

Wyjątkowość tego zdarzenia nakazuje przybliżenie faktów. Ppor. Jerzy Fularski i kpt. Jan Mickunas poznali się i zaprzyjaźnili już w obozie przejściowym Stablack. Los chciał, że później cały czas byli razem w Riesenburg, Lienz i Woldenberg. Już w trakcie pobytu w Lienz planowali ucieczkę. Lienz był małą miejscowością w Dolomitach Alpejskich w pobliżu granicy włoskiej i szwajcarskiej. Słusznie uznali, że skuteczna ucieczka z tego górskiego miejsca i przedarcie się do Polski jest nierealne. Natomiast kiedy los ich rzucił do Woldenberga stwierdzili, że to przeznaczenie. W końcu Woldenberg był stosunkowo niedaleko polskiej granicy. Przygotowania do ucieczki ruszyły ostro – szykowali głównie prowiant w postaci sucharów. W tym czasie Oflag II C był w trakcie rozbudowy i przyjmowania nowych jeńców. Był mały rozgardiasz i nie było jeszcze pełnego reżimu. Na zasadzie: „pod latarnią najciemniej”, przyjaciele wykorzystali świeżo wybudowaną kanalizację tuż obok środkowej wieży strażniczej. Uznali, że z góry strażnik ich nie zobaczy, a z następnych wież z racji odległości też ich nie zobaczy. Ruszyli o godz. 21.30 w trakcie wymiany wart. Nie musieli się napracować, aby w miękkiej jeszcze ziemi wzdłuż rur przeczołgać się pod drutami poza obóz. Udało się, choć z dalszej wieży strzelano do nich, ale z racji odległości na szczęście niecelnie. Działali rozsądnie i w pierwszych dniach okopali się najpierw w pobliskim kartoflisku, potem w zagajniku blisko obozu, słusznie uznając, że będą szukani głównie w dalszej okolicy. Przechekali najgorsze i udali się w stronę Polski. Nie mieli map, szli głównie nocami, kierując się intuicyjnie: „Wedle gwiazd na wschód”, jak swoją książkę zatytułował Jerzy Fularski. Kilka dni przedzierali się przez Puszcę Notecką. A potem po przekroczeniu Noteci była już Polska. Mieli szczęście, bo po drodze spotkali wielu życzliwych ludzi. Pomagali im we wszystkim, dzięki temu po miesiącu dotarli już pociągiem do Warszawy. W Warszawie pomimo, że obaj włączyli się w działalność konspiracyjną, drogi przyjaciół rozeszły się. Jan Mickunas chciał być bliżej rodziny i żony, która niedawno urodziła dziecko. Natomiast Jerzy Fularski, poprzez poznanego jeszcze w Sandomierzu płk. Jana Rzepeckiego, nawiązał kontakt z najwyższym dowództwem ZWZ - AK. Zaraz na początku poprosił płk. Rzepeckiego o umożliwienie mu przedostania się do czynnej Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie. Tam widział swoje miejsce. Jednak polecono mu pozostać w Warszawie i włączono do komórki pozyskującej i kompletującej broń dla AK. Na skutek "wsypy" został aresztowany i osadzony w alei Szucha. Uciekł jednak z transportu

wiozącego go na rozstrzelanie. Ciężko kontuzjowany w kolano długo kurował się. Nie mogąc wrócić do Warszawy, zatrzymał się u brata w Końskich, który również działał w AK. Wtedy przypomniał się płk Rzepecki i nakazał mu powrót do Warszawy. Tam poznał samego Komendanta ZWZ - AK gen. Stefana „Grota” Roweckiego. Wtedy właśnie Jerzy otrzymał misję przedostania się na zachód, odszukania gen. Michała Tokarzewskiego. Gen. Tokarzewski brał udział w obronie Warszawy, a po klęsce skierowany został do Lwowa celem zorganizowania tam konspiracji. Po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej aresztowany i osadzony był na Łubiance. Zwolniony na mocy porozumienia Stalin-Sikorski przedostał się do Syrii. Wtedy kontakt z nim się urwał. Ppor. Jerzy Fularski miał zadanie odnaleźć go i oddać się do jego dyspozycji. Na podróż otrzymał od samego gen. „Grota” Roweckiego 100 dolarów w złocie i 20 w banknotach. W tym czasie suma ogromna. Pod koniec października 1941r. wyruszył pociągiem do Krakowa i następnie do Zakopanego. Drogą przez Halę Gąsiennicową obok schroniska Murowaniec, następnie przez Przełęcz Świnicką, dotarł do Doliny Liptowskiej już na Słowacji.

Dalsza szczegółowa relacja to materiał na pasjonującą powieść, względnie atrakcyjny film.

W skrócie: Przez Słowację Jerzy dotarł na Węgry. Miał ze sobą adresy kontaktowe, gdzie pomieszkiwał, a mimo to na Węgrzech był dwukrotnie aresztowany. Udawało mu się zbiec. Natomiast nie uciekał, gdy w październiku 1942r. został zatrzymany i osadzony w obozie blisko granicy węgiersko-austriacko-jugosłowiańskiej. Była to forma internowania wielu Polaków, ale warunki tam były znakomite, mieszkali w jakimś pałacyku. Prawie wczasy. W tym czasie wznowił kontakt listowy, ze swoją sympatią Marią Miłobędzką, którą poznał jeszcze w Sandomierzu, która w tym czasie mieszkała z rodziną w Aninie koło Warszawy. Przesiedział w obozie całą zimę, odzyskał siły i na wiosnę 1943r, bez problemów udał się dalej ze swoją kurierską misją. Potem już pociągami był przejazd przez Jugosławię, Bułgarię, do Grecji. Po przeprawieniu się przez rzekę Maricę znalazł się w Turcji. Tam zatrzymany przez turecką straż graniczną, odesłany został do Grecji i przekazany władzom niemieckim. Znając język niemiecki wszędzie przedstawiał się jako Paul Wirth. Następnie przetransportowany został do Wiednia. W Wiedniu został poddany badaniu i dokładnej weryfikacji. Uznał, że to czas zdekonspirować się i przedstawił się jako ppor. Jerzy Fularski, zbieg z Oflagu w Woldenbergu. Po potwierdzeniu został przetransportowany przez Berlin, Szczecin do Woldenberga. Gdzie ponownie znalazł się w dniu 9 października 1943r. Okazało się wtedy, że Niemcy utajnili ucieczkę z 1940r i wykreślili kpt Mickunasa i ppor. Fularskiego



Rok 1952 Maria i Jerzy Fularscy z dziećmi - Marią i Piotrem

z listy jeńców. Nie było wyjścia i ppor. Jerzy Fularski ponownie został jeńcem wojennym i otrzymał nowy nr 14/Oflag IIC. To była naprawdę sytuacja bez precedensu. W obozie był prawdziwym bohaterem. Opowieściom o jego wyprawie przez Europę nie było końca. Po klęsce Powstania Warszawskiego do Oflagu II C trafiło wielu wyższych oficerów AK. Z wieloma jego ścieżki konspiracyjne krzyżowały się.

Ppor. Fularski łącznie z częścią jeńców Oflagu wolność odzyskał 30 stycznia 1945r. w majątku Deetz (Dziedzice). Tym razem szybko dotarł do Warszawy. Pamiętał drogę, którą przebył w 1940r. Odnalazł rodziców, którzy mieszkali w Piasecznie, oraz Marysię Miłobędzką „Niuśkę”, która mieszkała w Aninie. Po tygodniu wzięli ślub. Wyjechał z żoną do Łodzi, gdzie pracował w dużej przechowalni owoców.

W roku 1948 Jerzy Fularski powrócił wraz z najbliższymi do rodzinnego domu w Sandomierzu. Początkowo prowadził sklep papierniczy. Po roku podjął pracę w Spółdzielni Owocarsko- Warzywniczej, gdzie pracował do emerytury w 1977r.

Jerzy kochał też pszczoły, miał liczną pasiekę. Wiedzę o pszczelarstwie nabył podczas pobytu w Oflagu. W wolnych chwilach namiętnie wędrował po Tatrach i rozlewiskach Biebrzy. Natomiast z niewiadomych powodów nie udzielał się w prężnych powojennych strukturach woldenberczyków. To zapewne spowodowało, że dopiero w 1975 roku odebrał przyznane w kwietniu 1967r. wszystkim uciekinierom z Woldenberga, na wniosek najstarszego Oflagu IIC płk Wacława Szalewicza, skierowany do członka Rady Głównej ZBOWiD gen. Juliusza Rómmla - odznaczenie bojowe: Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari V Klasy. O odznaczeniu dowiedział się też przypadkiem, czytając książkę Józefa Kuropieski „Obozowe refleksje – Oflag IIC”, gdzie autor wymienił wszystkich odznaczonych woldenberczyków. Piękna tablica z wykazem odznaczonych kawalerów Orderu Virtuti Militari, znajduje się w Dobiegniewie przy wejściu do Muzeum Woldenberczyków. W 1994 roku Jerzy owdowiał - zmarła jego ukochana żona Niuśka.

W 2008 roku po raz pierwszy odwiedził Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie i miejsce, z którego dokonał brawurowej ucieczki. W następnym roku ponownie zawitał do Dobiegniewa, biorąc udział w uroczystościach z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, podczas których na Placu im. ppor. Tadeusza Starca, dokonał wraz z dwoma innymi woldenberczykami odsłonięcia Pomnika Woldenberczyka. Por. Jerzy Fularski z dumą prezentował wtedy przypięty do marynarki Order Virtuti Militari. Była to Jego ostatnia wizyta w Dobiegniewie.

Por. Jerzy Fularski zmarł w dniu 26 listopada 2013r. w wieku 96 lat. Odszedł wielki patriota i wspaniały woldenberczyk. Spoczywa na Cmentarzu Komunalnym na Kruku w Sandomierzu (Sektor 24, grób 4632).



Opracował Dariusz Stawicki, członek Zarządu Stowarzyszenia Woldenberczyków na podstawie:

1. Jerzy Fularski „Wg gwiazd na wschód – Moja ucieczka z oflagu” Red. Władysław Wróblewski - 2009r
2. Absolwenci I LO Collegium Gostomianum w Sandomierzu
3. Zmarł Woldenberczyk Jerzy Fularski *Gazeta Lubuska* z dn 26.11.2013r
4. CMJW w Łambinowicach - info. WAST sygn. 5064, 5619, 5631

Łódź, 1 marca 2021.